Rok 19. Kraków, dnia 5 Lutego 1887 r. Nr. 3.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła" Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczeniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . . złr. 1·—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Podsłuchana modlitwa w dzień Nowego Roku.

„O witaj roku nam!... Z czem niosą ciebie loty?
Czy szczęście niesiesz Ty? Czy groźne swoje pięście,
Zaciskasz na nas znów i wiedziesz nam nieszczęście,
By stworzyć tortur pas i krzyże u Golgoty?

„O może wreszcie Ty, łaskawszy na swe dzieci,
Zaniechasz nieszczęść, plag i dodasz nam otuchy!
Wysłuchaj modłu słów, na prośby nie bądź głuchy,
Nadziei dla nas blask, zwodniczo niech nie świeci!

„O roku! odwróć twarz i odkryj trumien wieko,
Niech ojców naszych wzrok zabłyśnie też nadzieją,
Niech trupie oczy ich radością się zaśmieją,
Że widzą synów łzy, że im z radości cieką....

„Ty może wreszcie nam zrujnujesz śmierci tamy...
Z wstecznictwem w straszny bój zawiedziesz młodzież w harce,
Zdechlakom siłę dasz, odmłodzisz wiarą starce,
I światła wlepisz nam do głów — do serc balsamy!...

„O może wreszcie Ty — zagoisz w sercu bliznę,
I skrócisz straszny ból, co męczy nas i pali,
O może wreszcie Ty z pod knuta złych moskali,
Wybawisz drogi kraj — tę drogą nam Ojczyznę.

„O salve annus! grot co serca nasze rani,
Ty w inną stronę zwróć! już dosyć strasznej kary;
Na cześć Ojczyzny znów, niech zagrzmią nam fanfary,
Bo myśmy własną krew gotowi toczyć dla Niej!

„O Roku nowy Ty! Bądź kresem na złe losy,
Niech nas już przyszłość zła wraz z Tobą nie przestrasza,
Niech zagrzmi Polski hymn, że „żyje Macierz nasza"
I niechaj skargi się w radości zmienią głosy!...

„O dość już biedy dość! O ukój nasze żale,
Nieś szczęście roku nam, żałobę zdejm nam z kiru,
Dość starców w lochach turm, dość wygnań i Sybiru,
Niech żreć przestaną nas: Krzyżaki i Moskale!" —

Taką modlitwę ja — słyszałem gdy Rok nowy,
W purpurze stąpał w świat! Ach! była to modlitwa,
Orła, którego pierś błyszczała znakiem: „Litwa",
A z oczu jego łzy padały na okowy!

Zamarło w duszy mej wszelakie słowo wtedy,
Chociaż się z głębin jej rwała pieśń pełna wiary:
Że bliską chwila jest, w której porządek stary,
Przywróci Bóg — że złość zwiastuje koniec biedy. —

O biedny ptaku! Ty, coś zawsze mi najświętszy,
Czy słyszysz? ziemia drży... z daleka huczy burza...
Czy widzisz fale chmur... wśród których się wynurza,
Zbawienia gwiazdy blask, świecącej nam z ich wnętrzy?

O Ptaku! modły swe od niebios zwróć ku ziemi,
Do dziatwy własnej zwróć: by żyli w bratniej zgodzie;
O módl się orle módl: by w nowym życia wschodzie
Nie ujrzał anioł stróż z grzechami ich staremi! —

Djabeł.

W obronie sejmu.

Są takie bezecne pisma i tacy przewrotni ludzie, którzy śmią utrzymywać, że sejm tegoroczny był bezowocny. A wniosek kniazia Sapiechy poparty tak dzielnie przez hrabiego Dieduszyckiego — czy to nic? Choćby nic innego sejm nie zrobił prócz tego, to już to samo daje mu prawo do wiekopomnej sławy. Kiedy przed laty kilkunastu zaprowadzono w szkołach język polski i mieszkańcy Galicyi cieszyli się nierozumni z tego, jak niegdyś Trojanczycy z greckiego konia i na gwałt robili wyłom w budżecie, aby tego konia, chciałem powiedzieć ten język wprowadzić — kiwałem głową litośnie nad zaślepieniem nowych galicyjskich Trojańczyków i mówiłem z prorokiem: „Z czego się cieszycie bezrozumni? Zacz nie widzicie, że w tem zguba wasza? Bo na co wam pytam się przyda się ten język? co wam z niego przyjdzie? z kim będziecie się nim porozumiewać? Panowie nasi mówią po francuzku, żydzi z kiepska po niemiecku — chłopi po urlopnicku, literaci po galicyjsku, złodzieje nawet mają tu swoją gwarę; więc na co ci język polski, kiedy nawet w nim nic mądrego nauczyć się nie jesteś w stanie. No i pokazało się, że mówiłem prawdę i Galicja byłaby na psy zeszła przez ten polski język, gdyby się nie znalazł kniaź Mojżesz, który postanowił lud nasz wyzwolić z niewoli własnego języka i wprowadzić go do ziemi obiecanej, tj. do ojczyzny naszej“.

Mojem zdaniem jednak wniosek czcigodnego jaśnie oświeconego księcia pana nie dochodzi jeszcze do jądra rzeczy, ale zaledwie do połowy. — Bo na co pytam się zda się uprawianie cywilizacyjnego nieoszacowanego języka niemieckiego w szkołach, skoro po za szkołą w domu, w teatrze, w kościele znajdą się tacy, którzy będą zachęcać w umysłach młodzieży czystość tego języka reminiscencyjami mowy polskiej, która sprawiła, że dziś o nas Europa wie tak mało. — Gdyby nie ten nieszczęsny język polski, nad którego wyuczeniem się Polacy tyle wieków zmarnowali, dziś byśmy Bóg wie jak wysoko stali w oświacie, jak to udowodnił hr. Dieduszycki. — Gdyby Mickiewicz naprzykład pisał był po niemiecku, dziśby Niemcy przecież o nim więcej wiedzieli niż wiedzą i pomnik nie tylko na krakowskim rynku ale w Wiedniu stanąłby już niezawodnie. Dlatego ja rozwijając w dalszym ciągu znakomity wniosek kniazia Sapiechy proponuję:

1. Przetłomaczyć Mickiewicza i innych poetów, powieściopisarzy, dramaturgów na język niemiecki.

2. Zawotować w Wydziale krajowym, aby subwencyę dawaną dotąd teatrom polskim skasował a dał ją natomiast teatrom niemieckim, w którychby publiczność w języku niemieckim ćwiczenia nabrać mogła.

3. Zaprowadzić po restauracyach i kawiarniach usługę niemiecką — bo to będzie także praktyczny sposób doskonalenia się w języku niemieckim i nabycia tym sposobem kwalifikacyi na posła do Rady państwa.

4. Księżom nakazać mówić kazania po niemiecku, żydom wywieszać szyldy z niemieckiemi napisami, dla oswajania wcześnie ucha i oka młodzieży z tym językiem.

5. Wznowić w szkołach dawne **Sprachzeichy.**

6. Sprowadzić z Niemiec transport najlepszych nauczycieli tego języka — a w braku dostatecznej liczby zapełnić te braki kelnerami.

7. Zebrać w kraju drogą składek fundusz, z którego połowa daną będzie w nagrodę najlepiej mówiącemu po niemiecku polakowi — druga zaś połowa użytą będzie na postawienie pomnika wnioskodawcy z napisem: **zasłużonemu patryjocie wdzięczni Galicjanie — dawniej Polacy.**

Do profesorów seminaryów nauczycielskich.

Wiecie, że dola tego apostoła,
Który do ludu promień światła niesie,
Nie jest rozkoszna, ach i nie wesoła,
Że dola jego dolą nędzy zwie się.

Że to jest walka z głodem i cierpieniem,
Z której jeżeli ma on wyjść zwycięzko,
Ma mieć to, co się zowie poświęceniem,
A w piersi swojej hart i duszę męzką.

Bo kto swej doli i celów nie świadom,
Między lud pójdzie, by walczyć z ciemnotą,
Ten nie udzieli **ciepła** swym sąsiadom,
A życie będzie mu istną Golgotą.

Więc nie skrywajcie tak cierni młodzieży,
Jakie napotka w dalszym życia biegu,
Niechaj ten, który swym siłom nie wierzy,
Do takiej walki nie staje w szeregu.

Lecz kto niebaczny na waszą przestrogę,
Odważnie patrzy w dolę nędzy trudu,
O temu szczerze błogosławcie w drogę,
Bo mu Bóg w serce tchnął miłość dla ludu.

Podwawelski.

Z kroniki karnawałowej.

W salach niemieckiego Frobsinu odbył się bankiet **polski** ku uczczeniu byłego marszałka. Szereg toastów rozpoczął **obecny marszałek** sławiąc zasługi i cnoty **poprzedniego marszałka.** Następnie **były marszałek** sławił i wielbił **obecnego marszałka.** Poczem jeden z posłów podnosząc ową serdeczną sympatję i życzliwość, jaka zawsze panowała między reprezentantem władzy autonomicznej a rządowej, wniósł toast na cześć Namiestnika. Potem Stanisław hr. Tarnowski trybularzem wymowy swojej podkadził duchowieństwu obojgu obrządków. W końcu dr. Majer wniósł zdrowie: kochajmy się! To też posłowie najrozmaitszych stronnictw i odcieni kochali się dopóki pili, dopóki się nie rozeszli i dopóki im szampan z głowy nie wywietrzał.

W salach redutowych krakowskich miał się odbyć piknik mieszczański; że jednak właścicielki sklepu bławatnego uważały sobie za ubliżenie tańczyć z właścicielami sklepu korzennego, właściciel zaś piwiarni pod zdechłą sroką nie chciał kompromitować swojej godności w towarzystwie szynkarza z pod złotej papugi, a pani ekstancerka, wdowa po trzech mężach i t. d. żądała, aby panie mające brać udział w zabawie, wykazały się świadectwem moralności, że na balu w jej towarzystwie znajdować się mogą przeto piknik ów nie doszedł do skutku.

W kościele OO. Kapucynów odbyło się widowisko weselne z muzyką (fisharmonijka) i śpiewami za biletami. Wezwana na ratunek straż pożarna dla gaszenia zapału publiczności, dzielnie wywiązała się z zadania swego.

Pewnemu aranżerowi tańców polecono dostarczyć do pewnego domu na wieczorek kilkunastu danserów. Danserowie ci jednak większą okazywali skłonność do półmisków, kieliszków i papierosów, niż do panien. Widząc to gospodarz, rzekł do aranżera: Przez Bóg żywy coś mi Pan zrobił. Ja pana prosiłem o kilkanaście par nóg do tańca, a pan mi dostarczyłeś same żołądki i to nienasycone.

Z powodu nagłej odwilży towarzystwo łyżwiarzy zamierza urządzić na stawach wyścigi wioślarskie i szkołę pływania. Panny, które miały zamiar budować zamki na lodzie, są niepocieszone, gdyż zamiast osiąść na lodzie, osiadły na koszu.

Staropolskie kuligi w Galicyi zmieniły swój charakter o tyle, że zamiast krakowskiego wesela zajeżdżają do szlacheckich dworków goście poprzebierani za sekwestratorów i pejsatych wierzycieli.

Dla ożywienia: redut krakowskich zaprowadzono przy kasie sprzedaż dowcipów i przyzwoitych rozmów.

BEZ PIENIĘDZY.

Dramat w 4 aktach.

Dziś gdy wszędzie pustki w kasie,
Dramat taki jest na czasie;
Lecz, że autor nie zna nędzy,
Nie wie co to brak pieniędzy,
I kwestję, którą bierze,
Widział tylko na papierze,
I fantazją sobie radził —
Więc w czarności zbyt przesadził.

Z wystawy obrazów.

1.

— Co to proszę pana? Czy to żydzi modlący się?

— Nie proszę pani, to ostatnie chwile króla Zygmunta.

2.

— A to co?

— Sen na kwiatach.

— To musi być sen magnetyczny, bo śpiąca unosi się na kwiatach nie dotykając ich wcale.

— A ja unoszę się nad tym obrazem.

3.

— Czy to ta pokuta św. Antoniego, o której tyle mówią?

— Nie panie — to jest pokusa?

— No, a gdzież ta pokusa?

— O! tam w górze ten buziak ładnej kobiety.

— Ach prawda prześliczna! I święty Antoni nic na to? Ani się spojrzał — ani się ruszył?

— Ciałem nie — ale duszą całą utonął w pięknych krztałtach tej kobiety.

— Jabym nie dosiedział tak spokojnie.

— To też za to nie będziesz pan malowany przez pana Wędrychowskiego.

— Więc to ten adwokat Wędrychowski tak maluje? Fiu! fiu!

— Nie — ale musi to być jakiś jego krewny, bo w tem odmalowaniu grzesznicy znać pędzel adwokacki!

4.

— Czy to bogini nudów i ziewania?

— Nie, to ma być nimfa wodna Gersona.

5.

(przed portretem Mervala.)

Pan Merval nam ukazał
portret w dziwnym guście,
Małą twarz na olbrzymim
gdy osadził biuście.

„Rozkoszne marzenia“.

— Jakże ci się ten obraz podoba?

— Mój kochany, myślisz, że ja taki głupi i uwierzę ci, że to obraz?

— A cóż?

— Położyli żywą ładną kobietę na sofce zakrytej prawdziwym dywanem — powiesili gobelin z tyłu i chcą w nas wmówić, że to malowane! — Jakże malowane kiedy ja tu nigdzie nie widzę farby — tylko ciało, włosy, kwiaty — niedźwiedzią skórę — wszystko prawdziwe.

— Powiem to autorowi obrazu — będzie to uważał za najlepszą dla siebie pochwałę.

— Więc to naprawdę malowane? Przysięgnij się...

— Słowo honoru!

— A niechże tego Suchorowskiego las trzaśnie! To majster! Pigmalion malarski. Nic podobnego nie widziałem — gdybym mógł siedziałbym tu całemi godzinami. A ty?

— Nie pytaj — bo mógłbym ci chyba powiedzieć to, żem się w tem czarującem malowidle zakochał po same uszy!

Wielki stańczyk i mały warchoł.

(Komuś w odpowiedź na jego list do Djabła.)

Raz olbrzym spotkał na ulicy,
Małego jak dziecina karła —
I rzecze: „Chyba, że natura,
Zawczasu z łona cię wydarła“.

A na to karzeł odpowiada:
„Choć głowę synu masz olbrzyma,
Cóż gdy w tym wielkim twym budynku,
Zupełnie lokatorów nie ma!

Jabym się zmieścił w twoją głowę,
Choć w niej nie bardzo pono miło,
Lecz gdybym włożył tylko **nogi**,
Rozumu jużby ci przybyło.

Podsłuchane.

1.

— Cóż panie pośle — Sejm nasz musiał bardzo ubolewać, że tegoroczna kadencja jego tak krótko trwała?

— Dzięki Bogu, że się tak stało, bo gdyby sejm trwał dłużej, to bylibyśmy w prawdziwym kłopocie czem go zapełnić.

2.

— Jaka to nie odżałowana szkoda, że taki dzielny historyk jak ks. Kalinka tak wcześnie zeszedł z tego świata.

— To prawda, bo gdyby był pożył dłużej, możeby nam był udowodnił nową metodą historjona, że Kościuszko był wielki głupiec a Targowica tylko miała rozum i najszlachetniejsze zamiary.

3.

— Do czego są podobne wydawnictwa Akademji Umiejętności?

— Do starych panien, których przymioty wszyscy chwalą — ale nikt nie chce z niemi zabrać bliższej znajomości.

4.

— Czytałeś, co piszą dzienniki, że prastarej jagielońskiej wszechnicy grozi niebezpieczeństwo utracenia tak drogocennej perły w koronie jej naukowego dostojeństwa, jaką jest dr. Mikulicz.

— Czytałem, ale proszę cię powiedz mi, czy jest jeszcze jaki drugi dr Mikulicz?

— Nie wiem — dla czego się pytasz o to?

— Bo ja dawniej przed kilku laty czytałem w tych samych dziennikach wymyślania na jakiegoś dra Mikulicza, że Niemiec, że nominację zawdzięcza tylko protekcji i tym podobne krzyki patrjotyczne.

— Pamiętam — ależ to właśnie jest ten sam.

— Taaak? No to dzienniki się spisały. Winszuję!

Z piosnek wielkopolskich.

Bisio podniósł głowę hardo,
Zmiótł parlament pięścią twardą.
Do „nowego“ kogóż my tam,
Dziś wyślemy? w smutku pytam.

Nie ma świętych bojowników;
Nie ma dzielnych wysłanników!
Niegolewskich i Kantaków,
Któż zastąpi tam z Polaków?

Dziś prócz resztek z gwardji starej,
Prezentują kraj: fujary,
Co z spraw różnych w parlamencie,
Wykręcają się na pięcie.

Brak nam do walk posłów wprawnych,
Brak nam mowców naszych sławnych,
Brak tych, których każde słowo,
Było procą Dawidową.

Hej wyborcy! na frasunek,
Lek jedyny: obrachunek!
Precz z lalkami! Niech Bóg ujrzy,
Że **prawd Jego** mamy stróży!

Bartek z nad Warty.

DWIE WYSTAWY.

Oprócz wystawy krajowej, która ma być urządzoną w Piekiełku — szykuje się w tem samem miejscu jeszcze druga wystawa. Ma to być wystawa armat wałowych, granatników, karabinów rewolwerowych, bagnetów i dzielnych żołnierzy; na której zwiedzenie ma wielką ochotę tysiące wojska z sąsiedniego mocarstwa, ale wiedzą dobrze ci goście ciekawi, że im się to pragnienie na nic nie przyda bo zamiast biletów wejścia dostaliby djabelnie po skórze i koszta tej wystawy, które jeszcze nie są obliczone, mogłyby ich zrujnować. Która z tych dwóch wystaw przyjdzie do skutku, to niedaleka przyszłość pokaże — to tylko jest pewnem, że obie razem nie będą mogły istnieć obok siebie.

Zapiski policyjne.

Wczoraj patrol nocny przydybał na plantacjach dziada obdartego bez koszuli wyciągającego rękę po jałmużnę. Na kilkakrotne wezwanie patrolu, aby dobrowolnie udał się z nim do kozy, uparty dziad odpowiadał milczeniem i nie ruszył się z miejsca. Zniecierpliwiony kapral uderzył go kolbą w plecy — a wtedy nieszczęśliwy dziad wydał jęk podobny do brzęku spiżowego. Był to bowiem rzeczywiście spiżowy posąg Bojana umieszczony na plantacjach — a który patrol wziął za żebrzącego dziada.

Na lekcji.

— Co by było, gdyby Aleksandra drugiego nie zabito?

— To by sam umarł.

BANK POLSKI:
„Potocki, Kwilecki i Spółka".





HR. MYCIELSCY. Żołędowe-Jagodowo.	KRUSZYŃSKI. Sokolnik.
HR. MOSZCZEŃSCY. Nekla, Dąbrowa, Zdroje.	MIERZYŃSKI Wataszewo.
HR. ŁUBIEŃSCY. Wolniki-Paruszka.	ZELEWSKI. Lipusz.
HR. MIĄCZYŃSKI. Pawłowo.	KUGLER. Żerniki.
NEYMAN. Sądowo.	ŁUDZKOWSKI. Sadłogoszcz.
WYBICKI. Niewierze.	CZAPSKI. Bobowo.
HR. JÓZEF MIELŻYŃSKI. Ryńsk.	KSIĘŻNA MARYA z NARZYMSKICH OGIŃSKA Obozin.
HR. z SOBIERAJSKICH BNIŃSKA. Żerniki.	MIECZYSŁAW ŁYSKOWSKI.

W tym grobie legły nie ciała lecz dusze. A grób to straszny, bo plwać w niego muszę. (Ojczyzna).

Po świeżych wycieczkach Żelaznego księcia przeciw Polakom.



— Gdybyś nie był **psem** — powiedziałbym ci, że jesteś podły — bo napadasz i kąsasz **nieszczęśliwych**, którzy ci nic nie są winni.

Z ostatnich dni sejmowych.





— „Brawo hrabio Rektorze! Brawo historjonie!
Przepraszam... historyku! Klaszczę w obie dłonie!
Orest w sprzeczce z Piladem? Koncept do nowelki,
Wspólny pomysł wasz przecie: owe paralelki!
Tyś wielki! i ty wielki! wielcyście są oba,
Tyś narodu jest chluba, ty jego ozdoba!
Brawo! brawissimo! Mędrcy! Geniusze!
(*Do siebie*) Tłumię śmiech... Jezu!... ratuj... bo się tu zaduszę!"

Nowa propozycya do dawnego projektu.

Arcy to mądry zaiste wniosek,
Że w dymnej chacie szkoła ma być,
W którejby tylko uczono głosek,
Troszkę pisania, a więcej — nic!

Więc proszę panów nie będzie trudu,
Z wyszukiwaniem belferskich sił,
Bo lada kapral – adwokat ludu
Będzie oświaty kaganek tlił.

Humanitarnie to jest nareszcie,
Bo indywiduów przeróżnych rój,
Któryby marniał w karczmie, areszcie,
Ma zapewniony teraz byt swój.

Krzyczą warchoły wraz z tromtadracją,
Że się tym wnioskiem szkole da w łeb,
Ktoby na każdą zważał ich racją,
Temuby rzeknąć można: tyś kiep!

Jabym im jeszcze zaproponował,
By złączyć wiejskie urzędy wnet,
By był wraz z belfrem żyd lub konował,
Byleby tylko handelek szedł!

Podwawelski.

Uwagi śledziennika.

W kościele O. O. Dominikanów odprawiło się przed tygodniem żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Jana Kilińskiego dzielnego patrjoty naszego.

Dopóki Polska istnieć będzie w sercach dziatwy swojej — dopóki świat cenić będzie poświęcanie życia i imienia na ołtarzu Ojczyzny — dopóty **Jan Kiliński** będzie chlubą szewców polskich — a imienia Jego nic i nikt nie zatrze nigdy w kalendarzu narodowym.

Stowarzyszeniu majstrów szewskich, w którem pan Flank przewodniczy należy się serdeczne uznanie, że jak poprzednich lat tak i dzisiaj zajęto się szczerze odprawieniem pięknego nabożeństwa za człowieka, którego żywot pełen mieszczańskiej prostoty promieniejącej gorącą miłością dla Ojczyzny, jasno wskazuje, że w koronie naszej świętej Macierzy umieszcza anioł boży drogocenne perły z każdego bez różnicy stanu.

Śliczna to postać ten szewc odważny, ten dzielny patrjota — ten późniejszy półkownik wojsk narodowych, który się nie lęka wypowiedzieć słowa prawdy satrapie moskiewskiemu — choć z podworca dolatują do uszów jego dzwonki kibitek na których żołdactwo wywozi szlachtę polską na Sybir. Cóż wstrzymało dzikiego zwierza że się z pazurami nie rzucił na bezbronną ofiarę? co wstrzymało reprezentanta siły carskiej, że jakiegoś tam mieszczucha warszawskiego nie kazał okuć i z kraju rodzinnego wysłać w kraj cierpień niewysłowionych? Oto przekonanie, że Kiliński gdy tylko z okna gwizdnie, to zjawi się tysiące czeladzi dzielnej, która prędzej w gruzy jego gmach rozsypie niż dopuści aby włos jeden spadł z głowy ich ukochanego majstra. Moskal wiedział, że Kiliński wierzył w to co mówił — i nie mylił się. Kiliński wierzył a czemu? Bo ojcowskiem sercem kochał tę czeladź — bo dbał o ich dobro zawsze, bo nikomu z nich krzywdy nie pozwolił wyrządzić — więc też i miał prawo wierzyć, że dzieci nie dadzą skrzywdzić miłościwego ojca.

O! daj Panie Boże, aby szewcy krakowscy poszli w ślad tego zacnego człowieka, aby czeladzi pozbawionej nagle zarobkowania na kawałek chleba nie wsadzali do aresztu, ale po ojcowsku pomyśleli o ich rozpaczliwym losie — bo zaprawdę gdyby się dziś w Warszawie stało coś podobnego co z Kilińskim przed stu laty — a starszyzną cechową była tam obecna starszyzna krakowskich szewców, to żaden z czeladzi nie ująłby się za swą macochą — a ich dowódzca stary **Krzyżyk** dałby jej chętnie krzyżyk na drogę.

Z Poznania.

Sprawozdanie z sejmiku relacyjnego posła poznańskiego Stefana Cegielskiego we formie konjugacyi:

Ja ziewałem,
Tyś drzemał,
On plótł trzy po trzy;
Myśmy się nudzili,
Wyście się spocili,
Oni wyszli (nie doczekawszy końca sprawozdania).

Wyborca z Chwaliszewa.

Z MITOLOGJI.

Gdy Ares z Afrotydą schwytani zostali
Hefajstos ich nie obił ni nauk nie prawił,
Tylko grzecznie w siateczkę okuł ich ze stali
I ku uciesze bogów tak razem zostawił.

I nasze Afrodyty nie gorzej szaleją,
A niejeden z Aresów mógłby być schwytany —
Tylko miast bogów, ludzie w kułaki się śmieją
I Hefajstosy milczą — patrząc jak barany.

Sch.

SPRAWA NAFTOWA

ze stanowiska arytmetyki.

Nie wchodzę w to, kto ma rację Węgry czy Austrja w sprawie naftowej; to tylko wiem, że od czasu jak przemysł naftowy został u nas zagrożony niebezpieczną konkurencją — cena nafty spadła u nas o 4 centy na litrze. Przypuściwszy tedy, że pięcio milionowa ludność Galicji spotrzebuje dziennie tylko 500.000 litrów nafty — to zyskuje ona dziennie na spadku nafty 20 000 guldenów — czyli 600 tysięcy miesięcznie a rocznie 7 miljonów dwa kroć sto tysięcy guldenów. Gdyby ktoś chciał utrzymywać, że jeden płomień wystarcza 10 osobom, spalając tylko pół litra — to jeszcze i wtedy ludność galicyjska oszczędza rocznie 3,600.000 guldenów. Jeżeli tedy właściciele kopalń dadzą mi gwarancję, że cena nafty się nie podniesie, to pierwszy będę teremtetował przeciw Węgrom, ale jeżeli nie, to...... moi panowie, prima charitas.... resztę wiecie.

Tajne depesze telegraficzne

(otrzymane przez Djabła na jego własnym drucie.)

Warsin. Najjaśniejszy panie! skończmy raz te głupie komedje parlamentarne, które dużo kosztują a nam tylko ambaras robią.

Berlin. Mój Bisiuniu jesteś w gorącej wodzie kąpany. Jeżeli parlament kosztuje, to pieniądze na pokrycie tych kosztów nie z naszej idą kieszeni, a zawsze to dla nas bezpieczniej i wygodniej, że naród ma to złudzenie, iż bierze jakiś udział w rządach państwa.

Petersburg. Jeźli nie puścicie Austrji w trąbę, my na serio robimy alians z Francją, a wtedy biada wam!

Berlin. Nasza przyjaźń z Austrją jest natury czysto platonicznej. Kochamy ją dotąd, dopóki niczego od nas nie potrzebuje.

Petersburg. To nie prawda — szkaradnie wam z oczów patrzy. To musi być jakaś na nas łapka – ale nic z tego, my znamy się na farbowanych lisach.

Berlin. Jak Wilusia kocham tak prawda — co zaś do Francji to chyba idjota jaki mógł wam doradzać z nią przymierze — bo co zrobicie jak waszym poddanym zapachnie rzeczpospolita i cara zpensyonują. Radzimy wam nie bawić się w grę tak niebezpieczną. Naszym wspólnym interesem jest zgnieść na miazgę Francję a z nią i rzeczpospolitej idee — bo jeżeli ta zwycięży — to my wszyscy dostaniemy dymisję i pójdziemy w kawki.

Petersburg. Macie rację. A więc przymierze — zgoda.

Berlin. Zgoda — ale udawajcie ochotę do wojny dopóki nasze głuptaczki parlamentowe nie uchwalą septenatu — im więcej wojska tem my bezpieczniejsi na kanclerskich krzesłach.

Wiedeń. Zróbcie tak jak wam radzi w „Czasie" krakowskim baronowa X. Y. Z. Dajcie Kongresówce autonomiczne rządy i stwórzcie sobie z tamtejszych żywiołów konserwatywnych: klikę takich usłużnych lokajów jak Stańczyki. — a do których macie materjału dużo w obozie tak zwanym „wielopolszczyków". Nie żałujcie orderów tytułów itd., a za lat kilkanaście Kongresówka stanie się takim samym moralnym bankrutem jak dziś jest Galicja i będziecie mieli wieczysty spokój.

Ani pojęcia nie macie jak genjalną mistrzynią w truciu żywota narodowego jest ta fagaserja polska! Djabeł do święconej wody mniej czuje dzisiaj wstrętu niż gniazdo stańczykowskie do święcenia świąt narodowych! Nad rocznicą 63 r. przeszedł bezwiednie do porządku dziennego duch krakowski! Es lebe hoh! Gdy się Bismark dowiedział o tem to zawołał: „Gdyby stańczykowska ropa dała się tak skutecznie szczepić jak wścieklizna Pasteura, tobym tej krakowskiej krowianki sprowadził mul-

tum za pośrednictwem głównego redaktora „Czasu“ — aby nią pozarażać umysły naszych wolnomyślnych niemców!“

Na zakończenie

dzisiejszego Numeru pozwalamy sobie wypowiedzieć słów kilka o zbrodniczym czynie, który zakrwawił serce każdego uczciwego Polaka. Bardziej niż szewc z Efezu wsławił się nikczemnością swego postępku p. Łyskowski dyrektor banku **polskiego**: „Potocki, Kwilecki i Spółka“. Jest te występek tak dosadnio cechujący charakter tego zbrodniarza walającego odważnie cześć imienia polskiego; że choćby nam najszlachetniejsi ludzie chcieli udowadniać, że członkowie owej instytucji, którą on reprezentuje nie byli z góry świadomymi tej zbrodni — nie uwierzymy — albowiem czyn ten świadczy, że człowiek, który go popełnił już dawno wyrość musiał po nad wszelakie szlachetne uczucia — więc i maskę własnego ja dawno zrzucił — czyli, że w całej nagości swego charakteru był o tyle znanym, o ile wystarczać to powinno do wyrzucenia go dawno z instytucji polskiej!

Straszne to i bardzo bolesne co się stało — ale nam nie idzie tutaj o szewca z polskiego Efezu. Z pod pręgierza opinji publicznej nie zejdzie on już nigdzie tylko w listę łotrów, którzy kąsając ciało własnej Matki nie zasłużyli na „Przebacz im Boże!“ Idzie dziś o to, aby podobne złe czyny siłą swego ciężaru nie zepchnęły narodowego ducha w otchłań zwątpienia lub co gorsza nie wtłoczyły go na drogę błędnych pojęć o sposobie ratowania się od moralnej śmierci. Rozchodzą się różne głosy — a pomiędzy niemi dominuje krzyk: „Lud to potęga“. Ani słowa lud jest potęgą — znał tę prawdę Kościuszko, znał ją i sejm trzeciego Maja, ale ta potęga może być czynnikiem zdrowym tylko według pojęć, owego przed stu laty „Ojca ojczyzny“ a nigdy według twierdzeń Mierosławskiego, których orędownikiem jest widocznie „Orędownik“ poznański. Będziemy o tem mówili więcej, dziś przestrzegamy pana redaktora Szymańskiego, że bawić się z ogniem w taki sposób jak on to czyni, przywdziawszy maskę pokrywającą przed tym ludem szatańskie oblicze — jest grzechem w obec ojczyzny potrzebującej dziś skupienia **sił wszystkich** stanowiących Jej żywot. Może być, że patrząc na tych co w Galicji ten lud stanowią, nie patrzymy tak różowo jak p. Szymański na ową **potęgę** — mimo to jednak nie cofamy słowa — a apostoł podobnie przemawiający, przedstawia się nam w roli wykrztałconego Szeli.

Dalszy ciąg Przewodnika.

JAN JANIGA, linia A-B, Rynek gł. l. 41. Handel towarów kolonialnych i Materjałów aptekarskich. Główny skład wód mineralnych krajowych i zagranicznych. Wielki wybór win węgierskich, tokajskich i zagranicznych. Prawdziwy Koniak, Rum Jamajka, Cuba, Arak Batavia, de Goa, Wódki krajowe i zagraniczne, Oliwa prowancka, doborowy wybór Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy, oraz Specialitetów lekarskich po umiarkowanych cenach.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

ANTONI SUSKI, róg ulicy Grodzkiej i Szerokiej, dom własny. Wszelkie towary korzenne, wina węgierskie, austrjackie, reńskie i francuskie Prawdziwy koniak, rumy i araki, wódki zagraniczne i krajowe, kawa, czekolada, herbata chińska i angielska, oliwy, musztarda, cukier, ryby marynowane, sery, wędliny, przekąski gorące mięsne, porter, piwo okocimskie.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

J. KORAL, w Rynku gł. pod L. 13, magazyn bławatnych i wełnianych towarów, oraz płócień, bielizny stołowej, szyrtyngów, dywanów, aksamitów lyońskich, pończóch saskich i innych tego rodzaju artykułów, pochodzących z najsłynniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Długoletnia reputacya tegoż handlu powszechnie znana w Galicyi i Królestwie jest najpewniejszą gwarancyą.

JÓZEF RUDOLF w Krakowie, poleca własnego wyrobu doborowe płótna czeskie i szlązkie, tak surowe jako też weby, płótna na prześcieradła bez szwu, różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne, niciane kanafasy, oxfort, płócienne i bawełniane d mki, szyrtingi, kolorowe i białe chustki od nosa, ręczniki, bieliznę stołową i bieliznę gotową. Skład: ul. Grodzka Nr. 40, ul. Poselska Nr. 13, dom W. Hr. E. Stadnickiego, Filia: Sukiennice, Nr. 46.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ADAM LIPCZYŃSKI. Magazyn ubiorów męzkich w Krakowie, Rynek główny l. 45, I. piętro. Utrzymuje ciągle zapas gotowych ubiorów na każdą porę roku. Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

LEON PASSYGA, przy ulicy Sławkowskiej l. 23, naprzeciw kościoła Marków, poleca się łaskawej Publiczności, w wykonywaniu wszelkich zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyałów. Ceny przystępne.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Magazyn rękawiczniczy.

F. LUBAŃSKI, plac Dominikański l. 3. poleca wielki wybór rękawiczek własnego wyrobu glansowych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych sznurówek, portmonetek, torb podróżnych, kufrów, szelek, ubrań jelonkowych, rękawic i masek do fechtunku, biretów, pasków rupturowych i innych bandaży itp. Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością, elegancyą i przystępnemi cenami.

Fabryka Elektro-Techniczna, Mechaniczno-Optyczna.

Pierwsza krajowa fabryka i skład elektro-techniczna, mechaniczno-optyczna EMILA PREYERA w Krakowie, Floryańska L. 24, (pod trzema dzwonami) odznaczona medalem państwowym zasługi i dyplomem honorowym. Przyjmuje zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii a mianowicie: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie lornetki teatralne i polowe ze szkłami achromatycznemi, okulary, cwikiery, różne modele maszyn parowych i elektrycznych. Również zakłada dzwonki elektryczne, telefony i piorunochrony, mikrofony najnowszych systemów, naprawia gruntownie wszelkich systemów maszyny do szycia, przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, aristony oraz manometry, wacuumetry tak do kotłów parowych jakoteż do aparatów wód gazowych.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK, w Krakowie, ulica Floryańska, Nr. 21. Wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne i ozdoby salonowe z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Pozłaca i posrebrza w ogniu i galwanicznie, nikluje, oksyduje i brązuje. Odlewa wszelkie przedmioty z mosiądzu, chińskiego srebra i cynku tudzież cyzeluje takowe. Przyjmuje reperacye i odnowienia w zakres tego fachu wchodzące, wykonywa takowe starannie na czas umówiony i po cenach umiarkowanych

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

JÓZEF KIEŁCZYKOWSKI, ul. Florjańska, dom własny, dawniej Wgo Armółowicza. Zakład masarski bogato rozwinięty. Wędliny, szynki z młodych wieprzaczków. Kiełbasy polskie siekane i krajane, ozory, salami, kiełbaski parowe wyrabiane na sposób czeski. Poleca swój towar amatorom specjałów wieprzowych, niezrównanej dobroci.

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości. Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Zakłady tapicerskie.

FRANCISZEK KARLIŃSKI ulica Sławkowska l. 27. poleca swoją świeżo założoną pracownię tapicerską, przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, podejmuje się urządzania całych mieszkań, tapetowania pokoi, zakładania dywanów, przerabiania starych mebli, oraz dekoracyi.

Ceny umiarkowane.

Kawiarnia i Restauracya.

L. BOGUSIEWICZA, Rynek główny, linja A—B dom Kirchmajerów.

Nowo urządzony ten zakład z paryzką wykwintnością na sposób pierwszorzędnych firm zagranicznych, zajmuje całe pierwsze piętro. Kuchnia polska i francuska. Wina wszelakie począwszy od prawdziwych szampańskich, aż do stołowych austryackich. Bogato zaopatrzona własna piwnica. Kawa w najwyborniejszym gatunku bądź mokka bądź inna według życzenia. Herbata karawanowa wprost z Kazania sprowadzana. Doborowe ciasta. Czytelnia bogato zaopatrzona w pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne. Podejmuje zamówienia na zbiorowe śniadania, obiady, kolacye itp. tak w swoich salonach, jako też zobowiązuje się takowe w prywatnych urządzać domach nawet z usługą. Ceny odpowiednie.

Restauracye.

NOWAKOWSKI i MUSZYŃSKI w hotelu Saskim przy ulicy Sławkowskiej. Kuchnia francuska dobór win wszelkich gatunków.

T. TURLIŃSKI, w hotelu pod Różą (dawniej ruski) ulica Floryjańska. Kuchnia czysto polska. Wina prawdziwe. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacje, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuje się rzetelnie Ceny najprzystępniejsze.

KAROL ZAKRZEWSKI, ulica Wiślna Nr. 3, (przedtem Majewskiego) Restauracya pierwszorzędna znana jako należąca do najlepiej renomowanych. — Wina prawdziwe tak oryginalne jakoteż i stołowe. Piwo marcowe okocimskie. Przyjmuje wszelkie zamówienia na obiady, kolacye, bale, wesela itp. Z zobowiązań wywiązuję się sumiennie. Ceny najprzystępniejsze

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. św. Józefa na ulicę Smoleńsk do własnego domu pod Nr. 105, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacye na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich ALEKSANDRY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Pałacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: *Aleksander Słomski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 3 „DJABŁA“ z 1887 r.

ONGI i DZISIAJ.

(Autentyczne).

Świat cały już drzemie,
Jasnym blaskiem księżyca ubarwiony cały....
Gdy wtem światło niezwykle zrumieniło ziemię
I purpury kolorem zajaśniała zorza;
Hejnały
Z trąb srebrzystych aniołów rozpruły przestworza,
I powstało na nogi całe ludzkie plemię,
Wieść radosną witając, że tam, w Betleemie
Bóg się w stajni urodził we żłobie, na sianie...
I wieść biegła jak wicher przez miasta i włości
I pastuszki dziękczynne modlitwy szeptały:
Cześć Ci Synu jasności!..
O Panie!..
Od wschodu trzech monarchów hołd mu oddać bieżą;
Mirę, złoto, kadzidło dziecku niosą w darze,
Zastęp możnych i biednych, słabych i rycerzy
Hymny śpiewa radosne i stawia ołtarze;
I społem
Klęczą u żłobu Pana i cześć niosą razem:
Monarchowie potężni, pastuchy zwyczajni
I zgodne nucą pieśni przed Boga obrazem..
Przed aniołem się korzą, choć zrodzonym w stajni
Aniołem...

. . . .

Minął tysiąc lat z górą...
W oknach domostw i zamków światła migotały,
Noc Boga Narodzenia była coś ponurą..
Była cisza... W oddali, pod domostwa ścianą
Skostniały
Leżał trupek dziecięcia i łzami oblaną
Miał twarzyczkę, co lśniła przezroczystą skórą,
I łzy mu zmarzłe srebrną szkliły się burdiurą,
A matka, snać ostatnie szląc mu pożegnanie,
Owinęła w łachmany ten swój skarbiec mały
I złożyła dziecinę pod murem... na sianie.
Tak leżało — aż zmarzło... Potem późną nocą,
Po wieczerzy zbyt sutej ku czci Narodzenia,
Trzej panowie już mieli odjeżdżać karocą,
Lecz ujrzeli za węgłem pośród nocy cienia
Niemowlę...
— Patrzcie, szczeniak!.. rzekł jeden; pewnie jakiś z gminu...
— A tak, rzekli dwaj drudzy, piękne ma posłanie,
Pewno w stajni świat ujrzał, bo leży na sianie...
I po chwili trzech ludzi Boga, wiary, czynu
Budowle,
Zasłoniły karetą na ulicy skręcie...

. . . .

Ciałko ujrzał stróż nocny i idąc z daleka
Klął już strasznie i mruczał: — Mój Boże! przy święcie
Porzucili pod ścianą biednego człowieka!..
Zmarzło... ba! bo nie pańskie... Światło wiekuiste
O! Ty w stajni zrodzony, daj mu Jezu Chryste!..

Warszawa d. 18 stycznia 1887 r.

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Gdyby radca który, był świadkiem jak ja, bezwzględnego postępowania straży akcyzowej z przechodzącą publicznością, musiałby z obowiązku obywatelskiego i z poczucia humanitarnego poruszyć tę sprawę na posiedzeniu Rady miasta.

Bywało dawniej, za prezyd. Zyblik. i Weigla, że jak przenoszono z Podgórza kawałek chleba, masła, sera i t. p. wiktuały żywności, akcyza nie zażądała opłaty.

A teraz? Przenoś tylko odrobinę masła, sera lub bochenek chleba, nie kładziesz na wagę, tylko płacisz podług „widzimi się“ strażnika, a jak mu co powiesz, to grubiańsko cię zbeszta. Tak jest P. Red! Wieśniak, który dla własnego użytku bierze sobie w drogę bochenek chleba, jadąc do miasta, opłaca go tak, jak mu każe miejski strażnik, a **żona moja** kupiła raz na Podgórzu za 3 centy śliwek i żądano od **niej na oko. a nie podług wagi 4 centy, wyraźnie: cztery centy.**

Prawda, zdzierstwo to! a mimo tego akcyza za rządów p. Szlachtow. recte p. Piotrowskiego nie wykazuje większych dochodów, jak w zeszłych latach. Wykazuje tylko plugawe nadużycia, których sobie jawnie przy rewizjach kobiet przechodzących pozwalają nie jedni rozbestwieni akcyźnicy.

Niechże się kto pofatyguje na most podgórski i stanie z boku a pięknym się przypatrzy rzeczom. Nie zbyt dawno widziałem, jak rewidujący strażnik tak sobie po bestjalsku postępował z młodą wiejską dziewczyną, że się aż biedaczka w głos rozpłakała. Obecny temu jakiś Niemiec zawołał oburzony: „Soll Emil Francos damit Halb Asien gemeint haben?.“ Kiedym strażnika zburczał za to, odpowiedział mi: „Naczalstwo nie każe nam pardonować przy rewizyi — więc my sobie tem przynajmniej osładzamy naszą ciężką a mało płatną służbę!“ Czy by się skrupulatnikom zdawało, że przez tę ścisłość wynagrodzą miastu dochód z mostowego utracony przez niedołęstwo arcykapłana budżetowej świątyni?

Do Adasia.

Szalony pomysł któż ci to podał?
Chciej nam powiedzieć Adasiu miły...
W szklankę herbaty może’ć kto dodał
Dozę szaleju, co twoje siły
I władze umysłu naraz zabiły...
Straszuego grzechu tyś się dopuścił!
Jeżeli słów twych wnet nie odwołasz,
Któreś niebacznie w Sejmie wypuścił,
Hańby tej zmazać niczem nie zdołasz;
„Jam prawy Polak“ — daremnie wołasz.

Józef Kropiwnicki.

Drobiazgi.

Żebrak. Panie Konsyljarzu ja jestem ten, któremu Wiel. Pan tak szczęśliwie urżnął nogę. Biedny kaleka upraszam o wspomożenie.

Doktór. Masz — idź z Bogiem.

Żebrak. Panie Boże zapłać. Za to jak który z moich znajomych zachoruje to go zaraz poślę do Wiel. Pana Konsljarza.

— Patrz pan, ten pies wygląda jakby był wściekły.

— Nie wierz pan temu. On tylko tak udaje aby mógł Paryż zwiedzić. Czytałem właśnie spostrzeżenia pewnego badacza, który twierdzi, że psy zaczynają cierpieć na tę gorączkę, która trapi arystokrację głównie moskiewską.

— Ależ człowieku ty pijesz wódkę jak wodę.

— O nie! Wody bym tyle nie potrafił wypić.

ŚPIEWKA WIELICZKARZA.

Niechaj kto co chce rozgłasza,
Niema jak Wieliczka nasza!
Są kościoły i bożnice
Sąd, Starostwo, Sukiennice!

W mieście teatr sławny mamy
W którym dobre sztuki gramy,
Operetki, komedje,
Niech wielicki teatr żyje!

Grywa sztuki swych autorów,
A jak braknie amatorów,
To i autor tu wystąpi,
I konceptu nie poskąpi.

Dalej, mamy i Saliny,
Wdówki, panny, jak maliny,
Mamy także piękne panie,
I mieszkanka bardzo tanie.

Mamy dzielną straż ogniową,
I pokaźną i morową,
Wie, że pożar pogotowie,
Gdy mu kto: „pali się!“ powie.

Mamy chór sławny śpiewaków,
Samych takich nieboraków,
Co jak sobie beknie który,
To aż słychać, het za góry!

Mamy dalej herb na szkole,
A ta szkoła w samym rynku...
W drzwi jej, oczy wlep sokole,
Nie myśl, że to wchód do szynku.

Akademję plotek mamy,
Które dobrze uprawiamy,
Z górnych ulic aż do dołu
Obgadają się pospołu.

Mamy także rzeczkę małą,
Którą brzydko się przezwało,
W której nurtach poją kaczki,
Chcąc iść przez nią, weź tabaczki.

Mamy to co i w Krakowie,
Sam ci burmistrz nawet powie:
Są dmimondki i dewotki,
Kosmetyczne wszelkie środki.

Mamy jeszcze w futerale
Czego Kraków nie ma wcale...
Lecz nie powiem nic dziś o tem,
Boby mnie zmieszano z błotem.

W POZNANIU.

Obywatel I-szy: Na której ulicy miasta mieszka **Judasz** Łyskowski?

Obywatel 2-gi: Na Zawadach.

Obywatel I-szy: Przecież taki dyrektor i współwłaściciel wielkiej gazety nie będzie sąsiadował z oprawcą poznańskim?

Obywatel 2-gi: Właśnie zdał świeżo świetny egzamin na oprawcę w sprawie wiadomej, a podziękowawszy wskutek tego za dotychczasowe dyrektorstwo, zamieszkał stale na Zawadach, jako dyrektor sprawców i oprawców wielkopolskich pod firmą: „Kreisel, Judasz i Spółka“.

Zdrajcom Wielkopolskim.

O! wy, co wam miłe marki,
Co zginacie wasze karki
Przed zwodniczym blaskiem złota,
A na oścież polskie wrota
Naszym wrogom otwieracie;
Wy za życia już ściągacie,
Zemstę niebios zasłużoną —
Bo niemocą dziś złożoną
Waszą matkę porzucacie,
Co w swej starej biednej chacie,
Tyle wieków już przeżyła,
A nas zawsze prze'ć uczyła,
Jak winniśmy ją miłować,
A niczego nie żałować,
By utrzymać ją przy zdrowiu —
I być zawsne w pogotowiu,
Na jej ołtarz wszystko oddać,
Poledz z chwałą a nie poddać
Się haniebnie. — A wy dzisiaj niegodziwi,
Cóż czynicie, wy bezwstydni złota chciwi!

Józef Kropiwnicki.

Na ulicy.

Jegomość spotyka dwóch chłopców i pyta jednego z nich.

— Jak ci na imię?

— Nie mów Franek, nie mów! — woła drugi chłopak.

Jeszcze coś z znanej historyjki.

Na pochyłe... włażą **kózki**...
Pan Romaszkan baron jasny,
Odważniejszy niż cham pruski,
Naplwał w chatę Matki własnéj...
Bo choć Polak śmiał z kpim szałem
Na Polaków bryzgnąć kałem!
Stanisławów zna tę sprawę,
Gdyż skrzywdzenie to plugawe,
W jego murach wyrządzono.
Ten, ów Polak przed koroną,
Baronowską czoło zniżył —
Znać mu **Kozioł** nie ubliżył.
I poszłoby wszystko dalej,
Jak chleb z masłem najwspanialej,
Gdyby nie to, że dwie panie,
(Którym składam tu uznanie,)
Wystąpiły z tego grona,
Gdzie steruje mózg barona.(¹)

(¹) P. baron jest dyrektorem Stowarzyszenia miłośników muzyki w Stanisławowie.

I ta i ta Polski córa,
Z **krwi niemieckiej** — dwie siostrzyce,
Znieść nie mogły obelg gbura,
Co w narodu naplwał lice...
A mężczyźni??... Cicho! ditku,
To pytanie bez pożytku —
Co się stało — trudo zmienić,
Na co darmo ich rumienić.
Połóż kropek szereg cały...
Daj wykrzyknik ale mały,
Złóż kobietom swe uznanie —
I miej ufność, że baranie...
Ach przepraszam chciałem rzeknąć,
Że barońska pyszna sztuka,
Po raz drugi już tak **beknąć**...
Znów się mylę!... że potwarzy,
Powtórzyć się nie odważy —
Że nie pójdzie w las nauka.

Djabeł.

O obstrukcji ciała.

NAJWIĘKSZY SKŁAD TAPET (OBIĆ)

WILHELMA FENZA

w Krakowie, Rynek gł. L. 9 wprost kościoła Św. Wojciecha,

POLECA

wielki wybór obić krajowych i francuskich,

również podejmuje się roboty tapicerskiej w najszerszym zakresie

i oklejania pokoi zacząwszy od małych i tanich do całych mieszkań i apartamentów,

ręcząc za najnowszy i najwybredniejszy gust w wykonaniu.

HOTEL EUROPEJSKI W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych,** stajnie, wozownie. **Restauracyja** w miejscu.

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej — zas **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

„CONCORDIA“

PIERWSZY i NAJSTARSZY KRAKOWSKI

Zakład Pogrzebowy

J. K. PĘKALSKIEGO

ulica Zwierzyniecka Nr. 32

bogato zaopatrzony we wszystkie przybory pogrzebowe.

Ceny przystępne.

Telegramy: „CONCORDIA“ Pękalski, Kraków.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

Sukiennice Nro 13—14 w Krakowie

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu; także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnie niskich cenach.

CENNIK

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i dam. za 6 par złr. 1 80 do 2.

½ ***tuzina*** lnianych ***chustek*** do nosa cnt. 90, 1·20, 1·40 1·70 do 4.

½ ***tuzina*** prawdziwych francuskich batystowych ***chustek*** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

2/2 ***tuzina*** angielskich batystowych ***chustek*** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20 do 3.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ metr.) dobrego ***płótna*** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 ***sztuka*** (37 łokci albo 23½ m. m.) 4/4 i 4/5 szląskiego ***płótna*** złr. 10, 11·50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 ***sztuka*** (63 łokc albo 39 m.) 5/4 holendersk. ***weba*** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 ***sztuka*** (63 ł. albo 42 m.) 9/8 i 5/4 ***prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku*** od złr. 22 do 60.

1 ***tuzin ręczników*** lnianych od złr. 4 do 12.

1 ***sztuka*** ¾ lnianego ***płótna*** na 6 prześcieradeł ***bez szwu*** od 15 do 21.

Szafon na bieliznę męską damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od 8/4 do 10/4 i 16/4 jak najtaniej, od 1·50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybór ogromny od złr. 3·50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z ***szafonu*** złr. 1·10, z haftem wzorów złr. 1·85.

Z dobrego ***holenderskiego*** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3 20.

Koszule w ***lepszym gatunku*** z haftem ***ręcznym*** złr. 3, 3·75, 4, 4·25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50 i 2·75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z hawtowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·50, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką złr. 2·90 i 2·30.

Koszule mężkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1·50, 2, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3·50 i 4.

Kalesony mężkie.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od złr. 1·25 do 1·40

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż mężkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi

Z wysokim szacunkiem **Filia: M. BEYER 1 Spółka.**

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw w KRAKOWIE, Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie. — Srebrny medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w r. 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE i TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

aptekarza „Pod Koroną“ w Krakowie.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem, uznane przez Towarzystwo Lekarskie krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 zł.

Wino Pepsynowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Rumbarbarowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Peptonowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino z nadfosforanem wapna, cena 1 złr. 50 ct.

Syrup balsamiczno-ziołowy, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa“ zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe. Usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 ct.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze po 10 cnt.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d. 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 ct. pół butelki 75 ct Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach, upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

„Ja weteran z r. 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowią ku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek. Kołomyja 4 Kwietnia 1883.

Z poważaniem *Seweryn Ostaszewski*
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego.

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów dnia 24 listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego balsamu zdrowia za pobraniem pocztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary żołądka za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie

Moszczan d. 31 Października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muskuły usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe. 70 ct. i pół 1 cent. 50.

Antichemicranin. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy nastąpie zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znowu 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące 3 dni do 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu, 1 złr. 80 cent.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. 50 ct.

Allyl, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. *Sposób użycia*: Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silne miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności Cena flakonu 1 złr.

Pasta piękności. (Crême de baute). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarz, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 ct.

Mydło toaletowe, złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze. 25 ct. *Mydło glicerynowe płynne*, uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe, 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. *Mydło* na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. *Olejek przeciw głuchocie*. Cena 50 ct. *Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony* oraz *wszelkie owady domowe; środek niezawodny*. Flaszka 25 ct. *Puder nieszkodliwy* Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. *Woda kolońska* po 35, 70 ct. do 3 złr. *Pasta do zębów* 25 i 50 cnt.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniający takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie odtąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu; gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. 1 złr. 50 ct. 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów; krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 ct. *Wata* uśmierzająca ból zębów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapalenie płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach za pomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że sie wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz porost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 cnt.

Esencya tanno łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 ct.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia cena 40 ct. *Płyn odwietrzające* zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. *Proszek desinfekcyjny*, odwaniający natychmiast 20 ct. *Kit do lepienia szkła* porcelany 50 ct.

Wody lekarskie, przez Świetne Tow. lek. krakowskie uznane i polecone własnego wyrobu nadzwyczaj przyjemne do użycia a o wiele skuteczniejsze od wód naturalnych i o połowę tańsze mianowicie: Woda z pyrofosforanem żelazawym. Woda gorzka przeczyszczająca. Woda litowa, Woda Vichy, Woda Jodowa, Woda Selcerska.

Powyższe środki utrzymują: *w Poznaniu* Mankiewicz apt. *we Lwowie*: Rucker apt. Mussil apt., w Bochni Reiss apt., w Bóbrce Międliński apt., w Brodach Kulak apt., w Budzanowie Jasieński apt., w Chrzanowie Sporysz apt., w Ciężkowicach Zapott apt., w Dembicy Zauderer apt., w Grybowie Tulczycki apt., w Jaśle Palch apt., w Krośnie Pick apt., w Krzeszowicach Rybacki apt., w Łańcucie Schultz apt., w Mielcu Pawlikowski apt., w Krynicy Nitribitt apt., w Przemyślu Maszewski apt., w Rzeszowie Kalinowski apt., w Nowym Sączu Jakubowski apt., w Stanisławowie Macura apt., w Tarnopolu Jamrugiewicz apt., w Tarnowie Chodacki apt., Reid apt., w Wadowicach Kurowski apt., w Żydaczowie Bardasz apt., w Szczawnicy Jesierski apt., w Brzeżanach Hausberg, w Przemyślu Mańkowski, w Brodach Inlaender.

Wody mineralne krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz ***Apteczki homeopatyczne.***

☞ Na żądanie przesyła się cenniki **franco**. Zamówienia za zaliczką pocztową. ☜